DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 25 Września / 7 Października 1854 roku. № 263.

Jutro ŚS. Brygidy Wdowy i Wincentego Kadłubka.
Wschód słoń. o god. 6 min. 13. — Zachód o g. 5 m. 21.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Pod dniem 19 września (1 października) zamieszczona była w gazetach wiadomość o potyczce straży przedniéj, jaka była stoczona dnia 8 (20) września między wojskami naszemi i anglo-francuskiemi.

Następnie otrzymano wiadomość od jenerała-adjutanta księcia Menszykowa pod dniem 14 (26) września, z któréj okazuje się, że nasze wojska, zajmujące pozycję pod Sewastopolem, pomyślnie przeszedł z niéj na drogę Bakczysarajską. Tam połączywszy się z nadeszłemi mu posiłkami z Kercz i Perekopu, książe Menszykow zajął taką pozycję, z któréj będzie mógł, jeśliby nieprzyjaciel atakował Sewastopol, uderzyć na jego skrzydło i tył.

Tu czeka Książe na przybycie wysłanych do niego innych jeszcze mocniejszych posiłków.

Anglo-francuzi zaś do dnia $^{14}/_{26}$ września nietylko nic nie przedsiębrali przeciw Sewastopolowi, ale nawet nie wychodzili z zajętych przez siebie pozycji.

Wszelkie przeto wiadomości rozgłaszane w gazetach zagranicznych o wypadkach w Krymie od dnia $^{8}/_{20}$ do $^{14}/_{26}$ września zupełnie są fałszywe.

Warszawa 24 Września (6 Października.)

Dzisiaj otrzymano telegrafem z St. Petersburga następną wiadomość:

„Książe Menszykow ze swoim korpusem zbliżył się ku północnym warowniom Sewastopola. Francuzi opuścili bez bitwy tę stronę i morzem połączyli się z anglikami. którzy wylądowali pod Bałakławą.

Po dzień $^{18}/_{30}$ żadnych nie było potyczek.

Rozkazem CESARSKIM, w dniu 11 września do wydziału wojennego wydanym, pełniący obowiązki naczelnika sztabu inżynjerów armji czynnej, jenerał - major Kowaleński 1szy, zatwierdzony został naczelnikiem sztabu inżynjerów armji czynnej.

— Ukazem CESARSKIM, na dniu 30 sierpnia za własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOSCI podpisem wydanym do kantoru dworu, panny: Olga Paszkow, Julja Paszkow i Natalja Degaj, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowane zostały pannami honorowemi NAJJASNIEJSZEJ CESARZOWEJ.

— 13go września, zmarł tu, w St. Petersburgu, admirał Aleksander syn Pawła Awinow.

— Jenerał - adjutant JEGO CESARSKIEJ MOSCI baron *Pritwitz*, przyjechał z Międzyrzeca.

— Janerał - lejtnant *Dik*, naczelnik 3cj dywizji pieszej, wyjechał do Kielc.

— Wyszedł Nr. 33ci Tygodnika lekarskiego i zawiera: Szokalski. List 8. O patrzeniu, czyli o macaniu okiem, w stanie zdrowia i choroby.— E. Miłosz. Wdychanie sproszkowanego saletranu srebra przy laryngitis, przez Dra Ebert. — Spostrzeżenia terapeutyczne.— Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. —Odcinek. Jurkiewicz. Wykład hygieny (lekcja ośmnasta).—Nowe dzieła.

— Nakładem księgarni Henryka Natansona w Warszawie na Krakowskiem - Przedmieściu Nr. 472 na 1 piętrze, wyszła tomu 1go część 3cia Pamiętnika sztuk pięknych. Zbiór wiadomości potrzebnych i pożytecznych miłośnikom i zwolennikom sztuki, rysunkami objaśniony ze szczególnym względem na rzeczy krajowe, wydawany pod kierunkiem Bolesława Podczaszyńskiego. Cena tego zeszytu rsr. 1, zaś całego tomu składającego się z 3ch zeszytów r. sr. 3, i nabyć go można we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji, jak również i w księgarniach zagranicznych.

— W dniu 18 sierpnia, w gm. Krzemień pow. Zamojskim, Walenty Kotyło włościanin, zamordowawszy własną żonę kilkokrotnem uderzeniem pałki w głowę, wrzucił ją do pobliskiej studni, poczem odwiązał kulkę od żurawia i wraz z konewką cisnął do wody dla upozorowania, iż żona jego przypadkowo wpadła do studni i utonęła. Morderca po przyznaniu się do zbrodni, właściwemu sądowi po ukaranie przesłany został.

— W dniu 16 z. m., Wincenty Rzeczkowski pisarz urzędu pocztowego Lublin, wystrzałem z pistoletu śmierć sobie zadał. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— W następujących miejscach w Królestwie były pożary, w skutku których spaliły się: W m. Zgierzu dom i dwie stajnie ubezpieczone na rsr. 200. W czasie pożaru 14-letnia służąca, która chora w stajni leżała, w płomieniach śmierć poniosła. Przyczyna pożaru niewyśledzona.— We wsi i gm. Góra pow. Warszawskim, dom folwarczny murowany ubezpieczony na rsr. 2,300. Pogorzelec poniósł straty przeszło 2,000 r. sr. Przyczyna pożaru niewiadoma.— W gm Pogiermoń pow. Marjampolskim, 2 stodoły i obora ubezpieczone na r. sr. 2,270. Pożar wynikł skutkiem uderzenia piorunu.— W m Slesinie pow. Konińskim, obórka drewniana małej wartości, w której 6-letni chłopiec tam śpiący, w płomieniach życie postradał.— We wsi i gm. Lisewo pow. Konińskim dwór murowany, stajnia, obora, gorzelnia, karczma, dwa domy mieszkalne i kilka innych budynków, ubezpieczone na r, sr. 3,290. Strata pogorzelcow w ruchomościach wynosi rub sr. 3,387. Przyczyna pożaru niewiadoma.— W gm Nagórek pow. Łęczyckim, stodoła ubezpieczona na rsr. 900. Strata pogorzelca na rsr 3,000 podaną została. Przyczyna pożaru takze niewiadoma.— W gm. Pacyna pow. Gostyńskim, dom, stajnia, obora i inne zabudowania, ubezpieczone na rsr. 200. Pogorzelec poniósł straty około 2,000 rub. sr. W czasie pożaru 14-letnie chłopiec wiejski nocujący w owczarni, przez spalenie się życie postradał. Przyczyna pożaru niewyśledzona.

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Lublin, dnia 1go Października 1854 r.—Świątynia Pańska przy klasztorze KK. Dominikanów po dwuletniém osamotnieniu z powodu przedsiewziętej reparacji, w dniu dzisiejszym zebrała pod swem sklepieniem wiernych w Chrystusie i rozległa się chwałą Przedwiecznego. Uroczystość ta od parę tygodni oczekiwana z niecierpliwością i utęsknieniem, odbytą została z całą wystawą obrządku katolickiego, a uczestnikami modłów byli nie tylko katolicy, ale wszyscy mieszkańcy Lublina, bo lud zebrał się w imie wiary, tej świętej, tej potężnej wiary która uzdrawia choroby życia moralnego. Uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, przyjaciele i nieprzyjaciele, wszyscy pod sztandarem krzyża Chrystusowego wznosili jednozgodne modły do jedynego naszego Zbawiciela. Ks. biskup Pieńkowski otworzył podwoje świątyni i odprawił w niej solenne nabożeństwo, a świat artystyczny muzykalny naszego miasta uświetnił ceremonję odśpiewaniem Mszy, rozległ się drżący głos starca pasterza, odpowiedziały mu srebrne głosy dostojnych amatorek i amatorów pod przewodnictwem p. Konrada Staczyńskiego który jest *Alfa* i *Omega* wszelkich zjednoczeń muzykalnych w naszém mieście. Ksiądz kanonik Baranowski jako w dzień uroczystości Różańca świętego przemówił do zgromadzonych, rozbierając różnorodnię religji i filozofji, wyłożył nam charakterystykę fanatyzmu i entuzjazmu. porównał grzechy matki naszej Ewy z świątobliwem życiem matki Chrystusa, pogromił ułomności rodzaju ludzkiego, w końcu przyznał nam jeszcze ślad cnót i pobożności starowiecznej, a uznaniem tém wywołał z duszy słuchaczów głęboką modlitwę do Boga aby nam przebaczył słabości jako nieodłączne od przeznaczenia człowieka, a przyjął szczerą chęć poprawy życia w pobożności i cnocie.

Klasztór KK. Dominikanów od pięciu przeszło wieków w naszém mieście istniejący, zgromadza pobożnych w imie tejże samej wiary, wiele o bardzo wiele zmian przeszło nad naszém miastem od czasu powstania tego zakładu aż do obecnej chwili, zaginęły pokolenia, charakter ludu się zmienił, ale chwała Boża pozostała ta sama i przetrwa najodleglejsze wieki, przetrwa ludy i burze świata, pod starożytném jej sklepieniem spoczywa tyle wielkości, tyle pamiątek, których ślad w życiu zaginął, w końcu sama świątynia przygnieciona wiekiem chyliła się do upadku, aż staraniem ks. Szeligi prowincjała tego zgromadzenia mury jej przyszły do pierwiastkowej siły i świetności, a pamięć jego usiłowań równie jak imiona pierwszych założycieli zostanie niezatartą w sercu pobożnych mieszkańców Lublina.

......*ski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 29 Września. Jenerał F. C. Napier, brat admirała, i dotychczasowy komendant wojenny Szkocji, opuszcza tę posadę.

RÓZNI LUDZIE.

POWIEŚĆ

przez

Paulinę z L. Wilkońską.

(Ciąg dalszy).

W tem weszła do pokoju Justysia, oddając list pani swojéj. Witalja złamała pieczątkę: przesłano jéj szkic dość duży, nader zręcznie narysowany.— Obrazek przedstawiał dożę Marino Faliero, płynącego z młodą żoną gondolą po wielkim kanale w Wenecji. Postać doży dziwnie była podobną do Borzejowskiego i nieco skarykaturowaną. Pod obrazkiem znana stała zwrotka.

Annza amare,
Sedare sul mare,
Col sposo del mare,
Non puo consolare.

Witalja zbladła i rysunek machinalnie ku Cezare mu posunęła. Spojrzał się na niego, spochmurzał. Witalja znowu nagle pochwyciła obrazek, przedarła go i w płomień na kominku rzuciła. Przy tem wszystkiem żadne słowa nie wyrzekło jednego. Witalja pewną była, że koncept owego rysunku powstał w głowie Orłowieckiego albo téż markizy i panów de Baulieu i de Motteville.

— Genowefa Hebbla, przerwał następnie Cezary niemiłe milczenie, otwierając leżącą przed nim książkę, to ma być piękny dramat?

— Jeden z najpiękniejszych dziś w Niemczech.

— Hebbel szczególniéj uwagę anglików na siebie zwrócił: twierdzą oni, że niemcy nie umieją go dostatecznie ocenić. że się nie poznali na nim, że to drugi jest Szekspir! Może w tem twierdzeniu jest przesada, bo Szekspir, to potęga umysłowa, to jenjusz, ale i Hebbel odrazu stanął wysoko: jakaż tam świeżość myśli, obfitość zdań głębszych. Cóż pani mówisz o Genowefie?

— Jestto postać śliczna, przejrzysta, okolona, że się tak wyrażę, promieniem świętości; może nawet za małoziemska, jako bohaterka romantycznego dramatu. Wszystko co z ust jéj wychodzi nieporównanym opromienia ją urokiem, znosi boleść swoję bez skargi, bez westchnienia: bo skargi na krzyżu, to człowiek uniknąć powinien i w głębi piersi swoje pogrzebać żałość. Zygfryd, mąż ukochany, udaje się z krucjatą do Palestyny, ona przyjmuje tę rozłąkę z poddaniem się kornem i całą dla niéj pociechę myśl ta zawiera: „Zbiorę czyny jego i słowa, rozsiane jakby perły wszędzie gdzie stąpił i różaniec sobie z nich nanizam."

Sie ist Jedwedem wie das Licht,
Man kann es löschen doch beflecken nicht!

Przeczytał Cezary i znowu kilka przejrzał kartek.

— Jakie bogactwo nieużytych, nowych porównań!

— To właśnie szczególniéj utwory Hebbla cechuje. W jednem miejscu powiada on: „Jéj oko było dla mnie zwierciadłem tak przejrzystem, że w niem wszystko stawało się palmą." I znowu w rozmowie Zygfryda z Genowefą, gdy uznanie cnót jéj i niewieściego uroku z zapałem w każdem jego wyraża się tchnieniu, ona mu odpowiada: „Pojmuję mowę twoję Zygfrydzie, ale myśl w niéj zawarta, łzy mi smutku wyciska: odjeżdżasz i w bólu rozłąki, zrywasz koronę z twojego czoła, by mnie ją włożyć na skronie. A mnie przeraża wspomnienie, że tak samo zdobimy i wieńczymy umarłych, których już więcéj zobaczyć nie mamy!" Wiele podobnych ustępów wraziło się pamięci mojéj na zawsze. Czy też kto nie przepolszczy Genowefy?

— Nastąpiłoby to wcześnie w Warszawie, gdyby to był jaki romans Dumasa.

Cezary znowu wierszy kilka przeczytał, a potem

— Dla króla duńskiego zbudowany tu został wspaniały wagon, który ma być użyty przy inauguracji kolei żelaznéj duńskiéj.

— Z Dublina nadeszła tu wiadomość, że margrabia Ormunde nagle umarł skutkiem apoplexji, był on udziedzicznym podczaszym *(Chief Butler)* Irlandji; urodził się 1808 roku, zasiadał w Izbie wyższéj jako baron Ormunde i głosował z torysami.

(Neue Preussische Zeitung).

AUSTRJA.

Wiedeń 2 Października. Poseł hiszpański pan de la Torre Ayllon, który obecnie przeznaczony został do Rzymu, ma tu być zastąpiony przez pana Gonzalez Bravo. W miejsce sekretarza poselstwa pana Zareo del Valle, który w tym samym charakterze udaje się do Kopenhagi, przybędzie tu pan Cortina, który poprzednio już przeznaczony został jako attaché do tutejszego hiszpańskiego poselstwa.

— Dla uspokojenia publiczności przestraszonéj rozmaitemi wieściami, *Copirt. Ztg. Corresp.* podaje jako niewątpliwą wiadomość, iż dotychczas w Wiedniu i okolicach zdarzyło się tylko kilka pojedynczych przypadków cholery, jak to od roku 1833 prawie corocznie się zdarza. Silnego i epidemicznego objawu cholery dotychczas nie ma. W głównym szpitalu przeznaczony dla cholerycznych oddział, ma tylko czterech pacjentów, o których wyzdrowieniu lekarze nie wątpią.

— Z Trjestu nadeszła tu wiadomość o upadku domu Apostolopulo z pasywami wynoszącemi 500,000 złr.

(Neue Preussische Zeitung).

EGIPT.

Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:*

Mamy tu wiadomości z Alexandrji 22 września. Nowy vice-król Said-pasza w dniu 15tym z rana powrócił z Konstantynopola do Alexandrji, i odbył uroczysty wjazd. Mówią tu z niejaką pewnością, że vice-król zamierza przenieść stolicę z Kairo do Alexandrji, ponieważ to ostatnie miasto więcéj lubi. W ostatnich dniach zaszło jakieś zajście między vice-królem i książętami domu królewskiego, ale dobre porozumienie zostało wkrótce przywrócone, ponieważ cała rzecz polegała na nieporozumieniu się. *(N. P. Z.)*

FRANCJA.

Paryż 29 Września. Czytamy w *Neue Preusische Zeitung:* w téj chwili nie mamy jeszcze pewnéj wiadomości, czy to prawda że rząd zawarł już ugodę z domem braci Rothschild, względem pożyczki 400 miljonów fr. Ale jakkolwiek bądź, same układy w tym interesie dowodzą już że rząd nie ma ochoty sprobować znowu pożyczki *narodowéj.* Okoliczności znacznie się zmieniły, może nie w oczach rządu ale w oczach francuzów, którzy jakoś zaczynają pojmować że nawet gdyby wojna była popularną, nie szkodziłoby to wprawdzie; ale ona popularną nie jest, chociaż prasa rządowa deklamuje Bóg wie co w tym przedmiocie. Cesarz wie bardzo dobrze czego się ma trzymać i jeżeli nie chwyta się systemu bezpośredniéj pożyczki, to dla tego że wątpi żeby mu się ta druga próba powiodła.

— *Univers* krzywem okiem na to patrzy, że towarzystwo biblijne angielskie rozdaje w obozie w Boulogne Biblje swojego wydania i żąda aby policja obozowa, temu kacerskiemu nadużyciu położyła koniec.

— W Lille aresztowano już 30 osób jako podejrzanych o należenie do spisku na życie Cesarza, którego poszlaką była machina piekielna znaleziona na kolei.

— Rozchodzi się tu wieść, że Cesarzowa znajduje się w błogosławionym stanie.

— Jedna ze znakomitości 1848 roku p. Pagnerre, jeden z najznaczniejszych wydawców paryskich, umarł w St. Ouen pod Paryżem.

— *Journal de Cherbourg* wylicza już 22 statki angielskie i francuzkie, które z wojskiem wyprawy z morza baltyckiego do tego portu przybyły. *(N. P. Z.)*

HISZPANJA.

Paryż 28 Września. Telegraf donosi dziś, że w Madrycie obawiają się zawichrzeń i korespondent dziennika *Presse* donosi że gwardja narodowa zbiera się w stolicy. Korespondent ten stara się ile możności każdy wypadek w pocieszającem świetle wystawić, ale zbyt będąc przezornym aby się łudzić pozorem i zbyt prawym aby ukrywać rzeczywistość, coraz bardziéj daje on poznać swoje obawy i niespokojności. »Im bardziéj zbliżamy się do uroczystéj chwili, tém wyraźniéj pokazują się trudności położenia. Zaczynamy przekonywać się, że prawie niepodobna aby dwa główne nasze stronnictwa, liberalne i progresyjne, mogły połączyć swoje usiłowania, bez zupełnego pochłonienia jednego przez drugie. Progresiści w wyborach widocznie biorą górę nad moderatystami, ale za to w gabinecie ci ostatni są silniejszemi i Espartero nie wie jak stoi, szczególnie od czasu chybionego planu względem O'Donnella, jest on zupełnie pomięszany.«

— Korespondent o którym mówimy, ciągle żartuje sobie z exaltysty Orense (margr. Albaida), ale z prywatnych doniesień dowiadujemy się, że jego podróż do Portugalji dokąd on się tymczasowo usunął, była prawdziwym tryumfalnem pochodem. W Valladolid otrzymał on odwiedziny wszystkich władz. W ogóle w prowincjach strasznie wszystko jest zamięszane. W Valladolid robotnicy poniszczyli maszyny w fabrykach. a poseł francuzki donosi że poborcy podatków wszędzie przyjmowani są strzałami z flint.

W Aragonji przyszło do formalnych buntów przeciw handlarzom win, którzy do Francji wywozić wino chcieli. To spowodowało już reklamacje ze strony rządu francuzkiego. W Burgos i okolicach ukazuje się znany Estudiante i inni naczelnicy band karlistoskich. Zdaniem jest Ludwika Napoleona, że należy zostawić wolny bieg wypadkom na pół-wyspie pyrenejskim: »Niech się hiszpanie urządzą jak im się podoba, dwóch tylko rzeczy nie możemy dopuścić, to jest rejencji księcia Montpensier i Rzeczypospolitéj.«

— *Univers* utrzymuje że we wszystkich klubach wyborczych od kandydatów występujących do wyborów, wymagają: 1. Wydalenia zakonników których już i tak nie wielu jest w Hiszpanji; 2. zamknięcia wszystkich klasztorów żeńskich; 3. konfiskaty wszystkich dóbr kościelnych i klasztornych, z nadaniem duchowieństwu świeckiemu pensji na utrzymanie. Minister sprawiedliwości i wyznań, p. Alonzo, ma być przychylny tym projektom. Prócz tego *Univers* zapewnia, że jeszcze przed zwołaniem kortezów ma być wydane postanowienie wydalające jezuitów z Lojola, miejsca urodzenia ich fundatora, gdzie od roku dozwolono im zamieszkać.

— Autor artykułu z Hiszpanji, który niedawno zamieściliśmy z *Nowo-Pruskiéj Gazety,* a w którym była mowa o zwracaniu się narodu hiszpańskiego ku linji don Carlosa, pisze do tejże *Gazety:*

»Jestem hiszpańskim legitymistą, jak mnie nazwaliście, zamieszczając moją korespondencję, ale to nie ma bynajmniéj znaczyć że jestem karlistą. Mam wiele przyjaciół i krewnych w szeregach najwierniejszych obrońców don Carlosa, ale nigdy sprawy jego nie popierałem, ani pod jego chorągwią nie walczyłem. Będąc rojalistą i szczerze pragnąc aby Hiszpanja szczęśliwie przebyła przesilenie w jakiem się znajduje, donoszę wam zatem o symptomatach zmian zachodzących w usposobieniu publiczném, ale to nie dowodzi bynajmniéj żebym był stronnikiem karlizmu i prawa, którego nie myślę tu roztrząsać, bo zajmuję się tylko przedstawianiem faktów. Fakta zaś które wam wskazałem, z każdym dniem stają się wyraźniejszemi, nic to zatém do rzeczy nie przyda, czy doniesienia o nich pochodzą od legitymisty czy nie, i możecie śmiało udzielić je swoim czytelnikom, nie obawiając się czy ja się nie mylę.

Gdyby ostatnia nasza rewolucja ograniczyła się na prostéj zmianie ministrów gdyby Hiszpanja nie była narażoną na żadne inne niebezpieczeństwo prócz miejscowego powstania, moglibyśmy być na to cierpliwemi; ale socjalizm podniósł tu głowę, demokratyczna rewolucja znajduje się w murach naszych; cóż więc naturalniejszego jak że monarchiczni hiszpanie wzdychają do królewskiéj gałęzi don Carlosa, który jest jedyną zupełną przeciwnością rzeczypospolitéj i socjalizmu? To co się dzieje w naszych prowincjach jest w najwyższym stopniu niespokojącem; u bram stolicy najniegodziwsze gwałty i nadużycia spełniane są przez ludzi w mundurach tak zwanéj milicji narodowéj; gabinet chwieje się między gwałtownemi zasadami rewolucji i obojętnością na wszystko, która może jest jeszcze gorszą. Rząd zamiast rządzić ogłasza adresy do niezwyciężonego księcia zwycięztwa; z walki wyborczéj nie wyjdzie niezawodnie nic innego jak Zgromadzenie gawędziarzy, w którem wszelki rodzaj niegodnéj ambicji pokryty maską patrjotyzmu zagłuszy wszystkie inne uczucia. Armja hiszpańska rozprzęga się wyraźnie z każdym dniem bardziéj, traci ona moralną siłę karności, przemysł umiera, własność zagrożoną jest przez komunistów, skarb państwa próżny, Kuba prawie już stracona dla nas, i czyż to nie jest naturalnem, że lud hiszpański zwraca oczy na księcia, który nie ma żadnego udziału w tych wypadkach z których wyniknęły te cierpienia ludu? Imie hrabiego Montemolin tak dalece leży w dzisiejszéj sytuacji, nie jako reprezentant jakiegoś prawa ale jako wyrażenie potrzeby, iż prasa codziennie niém się zajmuje. *Clamor publico* pierwszy doniósł, że moderatyści wysłali niektórych znakomitych swoich mężów do Włoch dla przedłożenia hrabiemu Montemolin niejakich propozycji, chcą oni poświęcić monarcję konstytucyjną aby ocalić Hiszpanję. Jakkolwiek o tem pisze prasa rewolucyjna, stronnictwo karlistoskie w obecnéj chwili nie chwyci za broń, a nawet jeśli mam wierzyć wiadomościom jakie z różnych stron otrzymałem, stronnictwo to nie weźmie wcale udziału w wyborach. Czeka ono pory i może czekać, bo rewolucja

---

powtórzył je półgłosem po polsku: „Mąż winien pożegnać zanim mu łzami napłynie źrenica!“

I nastała chwila milczenia, nareszcie Witalja odezwała się:

— Pan... bywałeś w Ostrowcu, u Janusza Bożydara?

— Było to w szczęśliwych latach młodości mojéj.

— O mój Boże, mów mi pan o Bożydarze! zawołała Witalja, składając z prośbą dłonie. Mnie błogo było w Ostrowcu, bom mniemała że wszędzie ślady szlachetnego napotykam męża.

Cezar odstawił pochwycony już kapelusz i rzucił się na krzesło. Obfity i zajmujący mieli teraz przedmiot do rozmowy. I Witalja mu dużo o Ostrowcu mówiła.

— Więc żyje jeszcze poczciwy Grzegorz i moje psoty młodzieńcze pamięta? zawołał Cezary z zamglonem okiem. I obrazy nie uległy zniszczeniu?... O dzięki, dzięki, pani za to! Ileż tam, patrząc się na nie, chwil pamiętnych spędziłem.

— Zapewne lubiłeś pan i z okna biblioteki na jezioro i lasy popatrzeć?

— I tam długie przedumałem chwilę, ale już w późniejszym nieco wieku... A pan Janusz nachodził mnie nieraz, usiadł naprzeciwko, popatrzył się w cichą ustroń jeziora, a potem opowiedział zwykle jaki wypadek ze swojego życia: miejsce usposobiało do rozmyślań, bo tam było tak cicho, spokojnie, daleko od ludzi.

— Którzy jemu tyle złego zrobili!

— A których on zawsze szczerze miłował..... i bolał nad niemi. Piękna to była postać: wytrwał w burzach przez które w życiu przechodził.

Po licu Witalji łza współczucia spłynęła.

— Młodzieńcem będąc, kochał z całym zapałem, poświęceniem, namiętnie... i rychło mogiłę kochanki gorącemi oblał łzami.

Cezary porwał się mocno wzruszony i pobiegł do okna. Witalja dłonią przysłoniła oczy. Przez długą chwilę oboje milczeli; potem przystąpił do niéj blady, zmieniony.

— Dziękuję pani za to współczucie, wymówił głucho i poniósł do ust jéj rękę. A teraz żegnam panią, nie chciéj mnie zupełnie z pamięci wymazać swojéj i przyjm zapewnienie wysokiego, niewygasłego szacunku...

— Zobaczymyż się kiedy? wypłynęło z ust Witalji.

— Po latach może... w Ostrowcu. To miejsce raz jeszcze w życiu zobaczyć pragnę.

Skłonił się, i wybiegł. Witalja powstała, posunęła się ku oknu, a potem przystanęła i rzuciła się na fotel. Z drugiego pokoju w tejże chwili wyszedł pan Oskar, śmiejąc się wesoło.

— A więc się pożegnał na dobre, ten pan Cezary! zawołał. Chciałem też wiedzieć co to jest za indywiduum i słuchałem w przyległym pokoju rozmowy waszéj ma reine. Cóż u licha, tłumaczyliście tam jakiś dramat ckliwo romantyczny niemiecki, czy co? Naprawdę, żeście mnie znudzili..... A potem wspomnienia Ostrowca, wuja Bożydara... ah! bardzo tkliwą była rozmowa wasza, ma foi. Pani moja aż zesmutniała. Dla czegóż to?

Witalja się podniosła i położyła głowę na ramieniu jego.

— Smutno mi, odrzekła, nie lubię żegnać się z nikim: pomimowoli nasuwa mi się wtedy myśl śmierci... śmierci po ciągłych tylko zawodach w życiu, po nadziejach chwytanych, karmionych w duszy, które nie spełniły się nigdy!

— Aj, aj, que diable! zkądżeż ci takie fantazjowanie? C'est assez drole. Cóż ciebie tak sentymentalnie usposobiło, ma toute belle?

— Wspomnienie twojego wuja, którego przez całe życie same tylko spotykały zawody..... I umarł samotnie, oko przyjazne z jego ostatniem nie zbiegło się wejrzeniem... ręka przyjaźni nie zacisnęła mu powieki, łzy zwilżyły Witalji lica.

tak dobrze pracuje w jego imieniu, że ono sprawę swoję przez zbytni pośpiech tylkoby mogło pogorszyć. Ale w dniu w którym ono ukaże się na placu bitwy, stoczoną zostanie ostatnia walka między rewolucją i monarchją, w tym dniu nie będzie to stronnictwo karlistoskie albo legitymiczne, ale stronnictwo konieczne, i Hiszpanja pójdzie za niém.

(*Neue Preussische Zeitung* czyni tu uwagę, że zamieściła tę korespondencję, bo uważa to za interesujące podobne opinje z Hiszpanji notować).

(*Neue Preussische Zeitung*).

P R U S S Y.

Berlin 2 Października. Jego Kr. Mość przyjmował w dniu 28 września we Wrocławiu stany prowincji szląskiéj, deputację uniwersytetu i wielu panów z stanu szlacheckiego. Jego Król. Mość przemówił do stanów prawdziwie królewskiemi słowami: Że przybył, aby własnemi oczami przekonać się o wielkości nieszczęścia, które niestety przewyższyło jeszcze jego smutne oczekiwania. Spodziewa się jednak, że przy pomocy Bożéj uda się téj bogatéj prowincji pokonać straty, i przyrzeka, że rząd z radością wszelką ze swéj strony pomoc ku temu poniesie o ile tylko siły pozwolą.— Marszałek sejmu książe Pless, podziękował Jego Kr. Mości w imieniu stanów za wszystkie nowe dowody jego ojcowskiéj troskliwości i łaski.

— Jeden z najwyższych dygnitarzy państwa pruskiego JO. Książe Wilhem Malte zu Putbus, dziedziczny marszałek ziemski Nowéj Pomeranji i t. d., kawaler wielu orderów, jenerał piechoty, członek rady państwa, kanclerz uniwersytetu w Griefswald i jenerał-gubernator Nowéj Pomeranji, po długich cierpieniach zszedł z tego świata w zamku Putbus dnia 26 września, w 71 roku życia. Do roku 1817 zostając w służbie szwedzkiéj, w roku następnym objął w Prusach stopień jenerała-majora. W 1830 awansował na jenerała-porucznika, a w 1843 na jenerała piechoty. Od 1818 należał do składu rady państwa, obecnie był najstarszym z czynnych jéj członków. W 1838 wysłany został jako poseł na koronację królowéj Wiktorji. Ponieważ zmarły nie pozostawił żadnego potomstwa, bo jedyny syn jego hr. Malte, umarł w 1837, a brat obecnie zmarłego księcia, również bezdzietny szambelan Jego Król. Mości Maurycy hr. Putbus i Schoritz, zrzekł się dziedzictwa, przeto majorat księstwa Putbus, przechodzi na potomka starożytnego domu wysoce zasłużonego w służbie politycznéj i wojennéj państwa pruskiego, najstarszego syna hrabiny Klotyldy Putbus i zmarłego jéj małżonka rzeczywistego tajnego radcy Fryderyka hrabiego von Wylich i Lottum, a na hrabi Maurycym Putbus, wygaśnie ród ten pochodzący od starożytnych książąt Rügen.

— Prezes rady ministrów baron v. Manteuffel, wyjechał do Jego Król. Mości do Muzkau i z nim razem powróci do stolicy.

Berlin 3 Października. Jego Kr. Mość dziś wieczorem około godziny 6téj przybędzie tu z Muskau, przez Cottbus i Guben koleją żelazną, i zaraz odjedzie do Sansouci, a prezes rady ministrów baron v. Manteuffel, wczoraj po obiedzie na który zaproszony był do Jego Kr. Mości, wyjechał z Muskau do Luckau i dopiero podobno jutro tu ma powrócić. (*Neue Pr. Zeitung*).

SŁOWNIK GEOGRAFJI POWSZECHNEJ

p. Romana Lisickiego i Wojciecha Szymanowskiego.

„Nemo punit quia peccatum est,
sed ut non peccetur."

Pod koniec roku 1850, zaczął wychodzić Słownik geografji powszechnéj, który nareszcie w miesiącu lipcu r. b. ukończonym został. Z początku był on obrabianym przez p. Romana Lisickiego, daléj od 7go zeszytu przez p. Wojciecha Szymanowskiego. Dzieło to wydane tutaj w Warszawie, w dwóch tomach, dziewięćdziesiąt kilka arkuszy druku zawierające, nakładem p. Henryka Natansona, zamierzało wedle prospektu, (nie ma bowiem przedmowy, wskazującéj cel szczególny i plan ogólny), zastąpić u nas tego rodzaju dzieła zagraniczne, oraz uzupełnić je co do rzeczy nas bliżéj obchodzących, lub takich które nas bliżéj obchodzić powinny. Dla dopięcia tego celu, według prospektu, za podstawę głównie służyć miały prace Rittera, Cannabicha, Malte-Bruna, Balbiego, Berghausa, Gortona, Laps'ego, Alex. Humboldta, zaś w części dzieł zagranicznych, niedostatecznéj za źródło obrobienia, służyć miały materjały, nagromadzone troskliwością rządu. W skutek dotychczasowego, jeszcze niedostatecznego pojęciowego rozgraniczenia statystyki od geografji, zamieścić obiecano wiadomości statystyczne. Na téj, że tak powiem, dwoistéj podstawie, powzięto nadzieję, przy pomyślnym skutku trudu podjętego, dostarczenia publiczności dzieła pod każdym względem użytecznego, a niechcąc go daléj usprawiedliwiać, odesłano czytelników po przekonanie się do pierwszego zeszytu.

Stosując się do rady i twierdzenia, nam przez Rzymian w puściznie zostawionych: »respice finem« i »finis coronat opus,« wypadało czekać cierpliwie ukończenia tego dzieła. Pod pewnym względem dzieło to jest pierwszém geograficzném u nas od lat dawnych, gdy w obczyźnie a szczególniéj u sąsiadów naszych zachodnich, nauka geografji robiła olbrzymie kroki i doszła do wypadków nader ciekawych i ważnych zarazem, u nas zupełnie nieznanych. Prospektem, jak wyżéj wskazano, uprawnieni jesteśmy, szukać w dziele wzmiankowaném wszystkiego co jest najlepszém w dziełach zagranicznych; powtóre, tego czego tam nieznajdujemy, a co dla nas ciekawém jest i nam zapewne łatwiéj dostępném być powinno, bo trudno sądzić by zamierzano przełamywać zawady, które były dotychczas za wielkie dla badaczy ościennych. Chodzić tylko musi o oznaczenie tego co dla nas, na polu geografji z naszego stanowiska, łatwiejszém jest do dokonania niż dla ludów ościennych. Tém, jak sądzę, nie może być nic innego jak poznanie kraju naszego i w ogóle Słowiańszczyzny nam pobratymczéj; powodem zaś téj łatwości, jest dostępność źródeł pisanych w pokrewnych językach, i częściowie liczniejsze stosunki.

Zaczém przystąpimy do wymierzania dzieła, miarą w prospekcie podaną, niech wolném będzie tu tę uwagę załączyć, że to już jest błędem w założeniu, powoływać się obok Aleksandra Humboldta, Rittera, (nie inny jak nestor geografji tu przyjętym być może, profesor i akademik Karol Ritter w Berlinie), i zresztą Henryka Berghausa, najlepszego obecnie istniejącego i dotychczasowego kartografa, na Cannabicha i innych powyżéj wymienionych; bo jest to tak jak gdyby badacz dziejów krajowych lub słowiańskich, chciał naprzykład obok Szaffarzyka i Hanusza, co do przed Bolesławowskich czasów, stawiać Naruszewicza lub innych jemu podobnych. Anachroniczność w krytyce i poznaniu geograficzném, jest tu zupełnie taż sama, dla zajmującego się teorją geografji i jéj rozwiązaniem, jakaby tam była dla dziejopisarza.

Przyjmując za chwalebne zadanie, cel jaki naznaczyła sobie ta praca, pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia, czy inna forma obrobienia nie byłaby znacznie korzystniejszą pod względem całości i zupełności, przy dogodności alfabetycznéj Słownika. Słownik każdéj nauki ma tę mało stosowną nienaukowość w sobie, iż z trudnością dozwala uwzględnić i wyczerpać system, jaki stanowić winien obręb pewnéj nauki; rozdrabniając wszystko na szczegóły, a przy każdym większym zmuszonym będąc odsyłać do mniejszych, rozdrabia tak całość materjału, iż nie jest w stanie dać nam żadnego obrazu, rzeczywiście przedmiot przedstawiającego. Są jednak pewne epoki w każdéj nauce, gdzie słownikowe obrobienie przedmiotu staje się prawdziwą potrzebą. Perjodem tym jest czas, w którym materjał nagle tak narasta, iż siły pojedyńcze nie wystarczają do jego wyczerpnięcia i uklasyfikowania. Wtedy pisarze znakomici nawet biorą się do téj wspólnéj pracy, owocem któréj jest uklasyfikowanie szczegółów, daléj za podstawę służyć mogące ogólnemu systematowi. Epoką tą dla geografji był początek bieżącego stulecia, gdy badacze z pod odkrytego nieba i z zacisza domowego, np. Aleks. Humboldt, Abel Rémusat, Klaproth i wielu innych, pracę swą połączyli celem ułożenia dzieła, które i dziś jeszcze jest pierwszem tego rodzaju: »Dictionnaire de géographie universelle.« Wydanym on został w Paryżu. Na téj osnowie i przy licznych pracach Rittera i jego uczniów i zwolenników, od tego czasu ukazały się różne dzieła, stawiające geografję pod rozmaitemi ogólniejszemi punktami widzenia, zawsze jednak częściowemi. Pomimo iż dotąd żadnego z dzieł tych nie można nazwać dostatecznem, jednak z pomiędzy nich dosyć znaczna da się wyliczyć ilość takich, któreby służyć przynajmniéj mogły za podstawę do takiego w zupełności wyczerpującego obrobienia.

Celem nauki na wyższych jéj szczeblach, jest poznanie wartości zjawisk i ich znaczenia w ogólnym porządku i urządzeniu świata; środkiem do tego jest rozwinięcie ich istoty jako obrazu w świadomości odbitego. Geografja, mająca przedmiotem organizm ziemski w jego uwarunkowaniu wzajemném pojawów jemu przyrodzonych, (skupiających się w różnych a coraz wyższych szczeblach tworów, wierzchołkujących się znowu w ludzkości, będącéj zarazem odbiciem do świadomości dochodzącém wszystkich praw tellurycznych), winna zadanie powyżéj naukom za cel wskazane, zgłębić i rozwinąć ze strony przyrodzonéj w rozroście i rozwoju przestrzennym; tak jak zadaniem dziejo-pisarstwa jest przedstawienie tejże treści w rozwoju ciągłym następstwa czasowego. W skutek takiego pojęcia geografji, koniecznem będzie aby ona przedstawiła ziemię naprzód: jako ciało w jego właściwem uwarunkowaniu planetarném, daléj jako ciało ulegające fizyczno-chemicznym, prawom

---

— O, już dosyć tego, m'amie! Jakież to dziecińistwo, sapristie!

— Powróćmy do Zapolna. Oskarze! poszepnęła Witalja błagalnie, widzisz, kochany, tak mnie łatwo wszystko rozrzewnia.

— Powrócimy, powrócimy, ma reine! Stanie się zadość życzeniom twoim, mais avans tout, spędzimy sobie jeszcze latko w Marsylji. A cóż ci ten pan Cezary w Album napisał, pokaż? wymówił, by rozmowie zwrot inny nadać.

Witalja podała mu kartkę.

— Hm... niezły wierszyk, wyrzekł pan Oskar, nie doczytawszy ostatniéj zwrotki. Więc to jest syn owego przyjaciela ś. p. Janusza...

Stuknięto we drzwi i markiza z podskokiem wbiegła do salonu. Zaczęła zaraz z góry o wczorajszym prawić balu, o strojach wytwornych, o doskonałéj zabawie. A gdy pana Oskara wywołano, bo nań w pokoju jego czekał hrabia de Crinoline, francuska zapytała jaką madame Vitalie dzisiaj missive odebrała?

Witalja się zarumieniła i odpowiedziała: że jakiś rysunek, którego znaczenia nie pojmuje wcale. Laura już o nic więcéj nie pytała, a po chwili znowu w podskokach wybiegła.

W kilka dni potem udała się Witalja do pani Laforque, zawiozła jéj nieco bielizny i innych rzeczy. Biedna kobieta powitała ją z rozrzewnieniem.

— Jakżeż się miewają dzieci? zapytała pani Borzejewska, głaszcząco jedne z sierotek, która sobie spokojniuteńko przy piecu usiadła.

— O dzięki Bogu, już wszystkim lepiéj!... Jestem tak szczęśliwa, pani, tak szczęśliwa! Pan Cezary zostawił mi fundusz wystarczający na podróż, ułatwił wszystko! O jakiż to szlachetny jest człowiek! zawołała, składając ręce i wzniosła załzawione oczy ku niebu, jakiż on szlachetny, jakież to serce wielkie!

Witalja długo jeszcze posiedziała, a potem uścisnęła ją.

— Zobaczymy się jeszcze! wymówiła, i weseléj usposobiona powróciła do domu.

Nazajutrz napisała list następujący do Stefana:

„Rumienię się przed sobą samą za moje listy ostatnie, braciszku, w których się tylko o balach, strojach, zabawach rozpisałam. Nie poznałeś mnie w tych ramkach, zaiste! Ależ Stefanie, w życiu mojem okrótną czuję próżnię, i pragnę ją zapełnić:— szukam zajęcia, czynności, to i rzucam się na wszystkie strony i chwytam, i gonię za czemś, i tulę do siebie wszystko, cokolwiek dni długie, blade, tęskne, nieco ubarwić potrafi. Może to jest chorobliwy, nienormalny stan duszy: jedna z chorób naszego wieku, myśl ta nasuwa mi się często, ale niemasz skutku bez przyczyny!

Gdybym się przy drogich mi zabiegach była pozostała w Zapolnie, byłabym miała cel życia, byłoby zajęcie i błogie duszy zadowolenie. Lecz musiałam porzucić szkółkę, zrzec się opieki nad szpitalem, pożegnać dziewczynki moje, i kwiaty, i Zapolno, i Ostrowiec, w którym tyle do czynienia pozostawało! I szukając zapełnienia czasu, znudzona, strawiona bezczynnością i nudą w obczyźnie, rzuciłam się w objęcie świata balującego: ułuda olśniła mi zmysły i stroje, tańce, kadzidła, na chwilę zapełniły próżnię, starczyły mi za życie. Ocknęłam się jednakże, i dzisiaj ze wstrętem na to spozieram za czem co dopiero goniłam, mniéj to przystało ubiegać się o poklask, o hołdy modnego świata Paryża?... Błogosławię tę chwilę, w któréj mi się oczy otworzyły, w któréj przejrzałam, jak bezmyślnie z zakreślonéj zbiegam drogi bo do czegóżby mnie ten szał zabaw, zbytków, próżności, był doprowadził?..... Nie mam odwagi i pomyśleć o tem, bo całe na to wzdryga się jestestwo. Usunęłam się z tego odmętu, ohanu o ile tego uczucie względności dozwala markizy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wewnętrzniającym się w upostaciowaniu skorupy ziemnéj w trwały sposób; prawa te jednak są dalszém tylko rozszczególnieniem się tegoż umiarkowania planetarnego. Jako czynnik poprzednich czynników, t. j. uwarunkowań właściwość planetarną i przyrodzoną ziemi stanowiących, przedstawić następnie geografji wypada sferę organiczną, rospadającą się na florę i faunę, w ich od tamtych czynników zawisłości. Flora i Fauna jest zarazem i ucharakteryżowaniem i wyższém wypełnianiem obszarów ziemskich. Nareszcie jeszcze pozostaje geografji do uwzględnienia ludzkość, istniejąca i rozwijająca się na zasadzie praw i czynników, poprzednio wskazanych, których jednocześnie jest odbiciem. Ziemia albo raczéj jéj powierzchnia, zawiera w sobie rożne jednostki, częściami par excellence zwane; odpowiednio ludzkość cała istnieje w rasach; jak te części ziemi składają się z różnych indywiduów zwanych krajami, tak znowu rasy urzeczywistniają się w narodach, jeśli warunki ich podstawy tellurycznéj umożebniły podobne rozszczególnienie się istoty rasowéj. Część ta najtrudniejsza, jest zarazem najważniejszą, bo w niéj dopiero uzupełnia się podstawa, za jaką geografja ma służyć naukom społecznym i dziejowym. W téj części najwięcéj jeszcze prawie wszystko zostaje do dokonanie, ponieważ dotychczas dla różnych powodów najznakomitsi badacze mało bardzo uwzględnili istotę. badając wpływ, jaki podstawa telluryczna wywiera na zewnętrzne się upostacjowanie rozwoju, lub też jak ona kulturę uwarunkowywała. Poszukiwaniami temi tak w jednym jak w drugim kierunku, badacze ci już przekraczali granicę właściwego pola geografji, przechodząc w dziedzinę dziejów i statystyki. Fakt ten zdarza się często, w skutek wyżéj wspomnionego niedostatecznego rozgraniczenia tych trzech nauk, stanowiących jakby ramiona jednego trójkąta równobocznego, i dla tego ważnem i pożytecznem by było na zamknięcie téj wycieczki w pole teoretyczne geografji, by modz objąć całe jéj rozgałęzienie, rozgraniczyć te nauki od siebie. Jednak z przyczyny wielkości przedmiotu, gdyby wyczerpująco miał być obrobionym, rozgraniczenie to musi być zaniechaném.

To co wyżej wyrzekłem wystarcza, by mniej z przedmiotem obeznani przedstawić sobie mogli, jak różni badacze biorąc jedynie cząstki i strony pojedyńcze na uwagę, przy niemałej ilości pracowników, przygotowali z czasem sporo materjału na ułożenie systematycznej całości. Do powyższego wskazanego, można było przyłączyć materjał, jaki powoli został w różnych zebranym miejscach na rzecz słowiańszczyzny, a obrobienie systematycznej geografji dającej nam prawdziwe pojęcie istotowe o przedmiocie stawało się możebném. Pod względem dorecznego poszukiwania, słownikowi naukowemu niezawodnie brak pewnych korzyści, w systematycznym układzie. Niekorzyść tę jednak łatwo nagrodzić można dodanym w końcu dzieła wykazem nazw tamże wchodzących, wraz z podaniem stronnic na których o nich mowa; przykłady tego mamy w Azji czternasto-tomowej Karola Rittera, do której dorobiono dwa tomy wykazów, dalej w geografji Albrechta Roona, dziele bardzo szacownem, pod względem czystości obrazu, i nareszcie w wydaniu niemieckiém »géographie de l'homme« par Fr. de Rougemont. Tym sposobem zaspokojono by naukę i doraźną potrzebę praktycznego życia, bez poświęcania pierwszej dla drugiej, która ze stanowiska prawdziwej nauki nigdy za równorodną tejże nie została uznaną. Z powodów więc koniecznie obcych przedmiotowi za treść wziętemu dla powyższego dzieła, jak się z wyrzeczonego pokazuje, forma słownikowa otrzymała pierwszeństwo przed układem systematycznym.

Z istoty formy słownikowej, gdy ona raz przyjętą została, wypadało przy celu wytkniętym o ile można było niedostateczność tę wynagrodzić odpowiedniem obrobieniem przedmiotu. Sposobność do tego dawały większe obszary które przechodząc należało przeprowadzić przez wszystkie objawy czynników geograficznych. Treść ich powyżej została wskazaną, rozwój ich zaś obszerny do metodologji należy. Zadanie nauki raz podane, czy w ten czy w ów sposób, stanowić musi czytelnikowi miarę bez rzeczywistego jej przykładania w rozbiorze, który za cel brać nie może uzupełnianie tak obszernego dzieła. Ponieważ jednak w prospekcie obiecywano wziąść Rittera i Aleks. Humboldta za główne podstawy, przytoczeniem kilku urywków z autorów tych okaże się nieuwzględnienie ich w najważniejszych nawet punktach pojęcia tyczącego całości lub przynajmniej większych obszarów. *(d c. n.)*

ODPOWIEDŹ PANNY ŚMIGIELSKIEJ

na »Odezwę do mężczyzn.«

Otrzymaliśmy od łaskawéj korrespondentki naszéj panny Józefy Śmigielskiéj, odpowiedź na odezwę wystosowaną do mężczyzn przez pana K. S. z powodu jéj artykułu: *Do kobiet piszących*, umieszczonego w Dzienniku. Winniśmy sprawiedliwość przedewszystkiem. Kiedyśmy umieścili artykuł pana K. S., z kolei ma prawo odezwać się panna Śmigielska. Prosiliśmy ją nawet publicznie o tę odpowiedź i oto ją podajem w całości, bez uwag, bez komentarzy. Szanowna autorka tłómaczy się żywo i z uczuciem. Dałby Bóg żeby wszystkie kobiety nasze myślały tak jak panna Śmigielska. *Jul. Bartoszewicz.*

Z powodu żem później otrzymała przesyłkę Dziennika Warsz., zasiedziała na wsi i oderwana od wszelkiego ruchu umysłowego, w miesiąc dopiero po wydrukowaniu przeczytałam ironiczną odezwę p. S. K. czyli K. S. do mężczyzn, która miała być odpowiedzią na mój artykuł do piszących kobiet. Żałuję więc że tak późno zebrać mi się przyszło na artykuł niniejszy, gdyż czytelnicy Dziennika już musieli zapomnić o co rzecz idzie, a niektórzy po milczeniu mojem sądzili, żem już pobita zupełnie szyderskim konceptem i już ustąpiłam wiele z przekonań moich. Lecz wątłe byłyby te przekonania i rzeczywiście wtedy nie zasługiwałyby na nic więcéj jak na uśmiech szyderczy, gdyby je jeden taki pocisk mógł pognębić. A pocisk to był tylko, bo czyżby kto w obec nieprawdy, gdyby miał téj prawdy głębokie przekonanie, wystąpił tylko z koncepcikiem?

Szyderstwo jątrzy ale nie odmieni i nie nauczy nikogo. Nie ma wprawdzie nic dosyć świętego, czegoby ta broń straszliwa choć chwilowo zszarzać nie potrafiła, lecz broń to burząca ale nie budująca, która nie wywalczy żadnego ulepszenia, ale gotowa zmącić to co było jasnem, zasiać niezgodę tam gdzie jedność była — nienawiść zamiast braterskiéj miłości. Nie napróżno wyobrażeniu szatana wykrzywiają usta szyderstwem (a).

Otóż zdaje mi się że stając w obronie jakiéj zasady, należy nam ile możności streścić w jasnem rozumowaniu najbardziéj do różnorodnych przekonań trafić mogące dowody i fakta i podać je z siłą miłości dla prawdy, a umiarkowaniem poszanowania dla osobistości i opińji cudzych, nie wahając się przyjąć odpowiedzialności tego cośmy powiedzieli, podpisując się swojem nazwiskiem.

Sąd ludzki musi być różny, według różności stanowisk, usposobień, ależ prawda jedną jest, my zaś wszyscy biegnąc ku niéj instynktowo, to raz macamy na oślep, to oświecamy się i ogrzewamy zapał nasz w téj myśli Bożéj, co złożona w głębi piersi naszéj, jest nam w usiłowaniach skazówką i ściemnia się lub rospromienia, w miarę jak my się zaślepiamy osobistością, lub wznosimy miłością Boga i bliźniego. I tak kosztem trudów całych pokoleń wyrabiają się i w życie społeczne wcielają.

Przyznać muszę niestety, że autor owéj odezwy do mężczyzn trochę niepoczciwie sobie postąpił, bo czy to przez nieuważne odczytanie tego com napisała, czy też ze złéj woli, poprzekręcał zdania moje, a nawet i wyrazy. Gdzież to naprzykład ja powiedziałam, że kobieta ma dopiero *przywrócić wiarę w jednego Boga*? Tego wyrażenia nie znajduję w bruljonie moim i ponieważ nie miałam odezwy téj drukowanéj, gotowam raczéj myślić że to błąd druku, jak przypuszczać, że to koncept dołożony. dla ubawienia cudzym kosztem czytelników. Co się tyczy umysłowego stosunku kobiety do społeczeństwa i wpływu jéj na ludzkość za pośrednictwem piśmiennictwa, nie można dziś jeszcze wiele powiedzieć, aż ta umysłowość więcéj rozwiniętą u ogółu będzie. Jako przypuszczenia więc tylko i mówiąc: Kto wie czy umysłowości kobiecéj nie przeznaczono być tem etc. etc., użyłam porównania do płynu elektrycznego w kolumnie Wolty, nie jasno widać, kiedy pan K. S. myślał że ja rozumiem przez krążki mężczyzn, gdy ja tymczasem mówiąc o różnych gałęziach nauki, których nie posunęły i nie rozjaśniły umysłowe kobiet prace, właśnie te nauk gałęzie miałam na myśli.

Będziemyż jeszcze mówić o tem czy kobiecie wolno lub nie miłować naukę, probować sił swoich na umysłowem polu?.... Zdaje się że już jéj nie można sumiennie zaprzeczyć tego prawa, i uczynić dziedzinę umysłową wyłączną własnością jednéj połowy rodu ludzkiego, bo wtedy drugiéj trzebaby odmówić zupełnie władz umysłowych. Jeżeli jéj są dane, to nie dla tego żeby były wiecznie gnębione i utrzymywane w ciasnych karbach salonowéj ogłady, ale żeby je rozwijała z pożytkiem dla ludzkości. Gdyby zaś jéj się tego zaprzeczyło, trzebaby aż wrócić do zaprzeczenia jéj duszy, do któréj też umysłowe przymioty należą.

Do czego prowadzi to tłumienie w kobietach, niby na korzyść obowiązków, gustu do umysłowych zatrudnień? do czego prowadzi to wieczne kładzenie w jéj uszy, że się ciągle tego lękać powinna, że to jéj i społeczeństwa zakłóci spokojność? Ta, którą zdolności porywają właśnie ku umysłowym pracom, jeżeli nie pójdzie tym torem mimo wszystko i często kosztem własnego szczęścia, nawyka słuchać podobnych uwag z rezygnacją, pognębiona coraz bardziéj przyczaja się z zamiłowaniami swemi i wzdychając ciężko wlecze się opieszale po drodze obowiązku. Wlecze się — mówię, bo jéj z obowiązku uczynili pewien rodzaj despotycznéj konieczności, która jéj ciąży, gdy tymczasem dla nas wszystkich obowiązek powinienby być prawem w nas samych leżącem, którego wykonanie podnosi nas i uszlachetnia.

Już nieraz myślący i dobro miłujący ludzie wyrzekli, że rozwijanie umysłowości kobiecéj powinno przynieść niemały pożytek. Lecz wyznaję, że dziś jeszcze nie ośmieliłabym się wyrzec, jak ta umysłowość spełni zadanie swoje w ogólnéj harmońji ludzkości. To pewno, że różne mężczyzn, jak różne są jéj przymioty. Różne, powtórzam tu z pewnym przyciskiem dla tego, że w owym artykule »Do mężczyzn« wmawiają we mnie jakobym to inaczéj rozumiała. Tego zaś zdania, że źle wykładają nauki kobietom, nie wypieram się i owszem powtarzam je raz jeszcze.

Nie odmawiają im wprawdzie pokarmu nauki, ale postępują z tém jak częstokroć z pokarmem ciała względem chorego postępować zwykli. Kiedy on poczuje się na siłach i całem gardłem woła że głodny, odmówić mu nie śmieją, ale dają z pewnym rodzajem przestrachu i same tylko lekkie potrawy, same łakotki zamiast zdrowych i posilających, któreby go jedynie na nogach postawić mogły. Słowem, kobiecie dozwalają się uczyć, bo to już moda upatentowała, ale mniéj więcéj zawsze razi ogół, kiedy tak zwana *panna na wydaniu* nie porzuciła zupełnie zatrudnień uczennicy.

Pozwalam tu sobie przytoczyć szczegóły z własnego życia, gdyż najłatwiéj i najlepiéj możemy robić studja na swojéj osobie. Uczyłam się jak wszystkie dzieci, które mają trochę pamięci i ambicji, a pamiętam, że nigdy otrzymane przezemnie w klassie nagrody, nie robiły wielkiéj przyjemności memu ojcu. Słyszałam często od niego: »Wolałbym żeby ten gust mieli chłopcy, dla nich to karjera, dla ciebie na co to się przyda?« Nawykłam wysłuchiwać podobnych przedstawień w pełnem boleści milczeniu. Nie znajdowałam nic do powiedzenia przeciwko temu, a jednak wewnętrznem oburzeniem podnosiły mi się piersi. Mój ojciec brał te wszystkie argumenta w przywiązaniu swojem dla mnie i w troskliwości o moją osobistą pomyślność. Miał najzupełniejszą słuszność według świata, ale czy miał ją według Boga? czy podobne zamiłowanie, silna dążność taka może być u nas napróżno? Jakże wcześnie gorzkie uwagi zaczęły się burzyć w głowie mojéj, że nie dla mnie umysłowe uciechy, że to co mnie tak nęci od ust oderwać mi sobie każą i gwałtem zamykać się w maluczkiem bierności kółku. Broniono mi książek, bo »na co się to przyda« ja czytałam po nocach i wzrok sobie zepsułam. *(d. c. n.)*

(a) Niech mi tu wolno będzie przyłączyć słowa sympatji dla artykułu Adama Pługa pod tyt. „Słówko o krytyce dzisiejszéj" umieszczonym w Nrze 211 Dziennika Warszawskiego, gdzie zachęca gazety aby wyrzekając się nieszlachetnego współzawodnictwa, starały się u siebie otworzyć raczéj szkołę krytyki niż obmowy. Zawsze bowiem na mnie przykre wrażenie robią odezwy wszelkiego rodzaju, w których nie czuje się wcale żadnego zapału do wyświecenia prawdy, ale widać tylko ciągłe gonienie za wyrażeniami, któreby mogły najboleśniéj dotknąć przeciwnika.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Gołembowski Leopold ob. z Bogdanowa. — *H. Krak.* Walewski Cyprjan ob. z Małéj wsi. — *H. Litew.* Czaplicki Jan ob. z Kijan. — *H. Niem.* Komierowski Konstanty ob z Klembowa.—*H. Rzym.* Zakrzewski Ign. ob. z Pawłowic. — *H. Sas.* Markowski Wincenty ob. z Czyżewa.—*H. Smol.* Kosiński Wincenty ob. z Kosinki.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Boski Aleksander ob. do Garwolina, Bełczykiewicz Kar[illegible] ob. do Lublina, Bogusławski Michał ob. do Korzenic, Ciechomski Józef ob. do Brzozowa, Dembowski Zygm ob. d[illegible] Koniecpola, Komierowski Józef ob. do Czarnowa, Tresko[illegible] Herman ob. do Chodnia.

TEATR WIELKI. Jutro: *Paquita* czyli *Cyganie*
TEATR ROZMAIT. Jutro: *Honor i pieniądze.*
Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w południe 15
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

Wolno drukować — W Drukarni J. Unger. — Warszawa dnia Września 25 (7 Października) 1854 roku. — Cenzor F. Sobieszczański.